

Więści z gminy Poniec



MIESIĘCZNIK
SAMORZĄDOWY

Nr 34

Październik 2013

ISSN 2082-7679

Cena 1,50 zł

www.poniec.eu

„Dzień Zaduszny”

*Kiedy miedzianą rdzą
Pożółkłych jesiennych liści wędną obłoki,
Zgadujemy, czego od nas obłoki chcą,
Smutniejące w dali swojej wysokiej.
Na siwych puklach układa się babie lato,
Na grobach lampy migocą umarłym duszom,
Już niedługo, niedługo czekać nam na to,
Już i nasze dusze ku tym lampom wkrótce wyruszą.
Jeżeli życie jest nicią - można przeciąć tę nić,
I odpłynąć na obłoku niby na srebrnej tratwie...
Ach, jak łatwo, ach, jak łatwo byłoby żyć,
Gdyby nie żyć było jeszcze łatwiej!*

JAN BRZECHWA



Imieniny biblioteki

W ramach uczczenia Międzynarodowego Miesiąca Bibliotek Szkolnych w październiku w bibliotece Szkoły Podstawowej w Poniecu odbyło się wiele imprez. Celem akcji było wyeksponowanie roli biblioteki jako szczególnego miejsca w szkole i rozwijanie zainteresowań czytelniczych.

Przez cały miesiąc biblioteka szkolna zwracała na siebie uwagę w niekonwencjonalny, atrakcyjny sposób. Panie bibliotekarki swoim działaniem podkreślały ogromną rolę, jaką ich placówka odgrywa w nauce, przybliżyły też uczniom jej zbiory. Przeprowadzone były różne konkursy dla uczniów klas IV-VI, dzięki którym dzieci miały okazję wykazać się wiedzą i umiejętnościami. Jednym z nich był konkurs "Jesienny liść". Polegał on na odgadnięciu, w jakim języku napisano słowo "książka". Ogromnym powodzeniem cieszył się turniej gier komputerowych. Jego uczestnikom zaproponowano grę Mahjong. W konkursie „Przysłowia polskie” przedstawiciele każdej klasy losowali zestaw puzzli z fragmentami przysłów. Zadaniem uczestników było prawidłowe ich

ułożenie. Przysłowia zgadywano również podczas zabawy w kalambury. W kolejnym konkursie należało wykazać się znajomością książek – wskazać ich autorów i tytuły na podstawie ilustracji. Nie mogło zabraknąć również rywalizacji międzyklasowej. Wszyscy uczniowie z każdej klasy przebiegali się za wcześniej wylosowaną postacią baśniową. W środę, 9 października, do szkoły zawitali bohaterowie baśni: „Kot w butach”, „Czerwony Kapturek”, „Pinokio”, „Dziewczynka z zapalkami”, „Śnieżka” oraz wróżki, czarodziej i tańczące krasnale. Na podsumowanie miesiąca uczniowie klasy VI b zaprezentowali dla uczniów całej szkoły i przedszkola inscenizację pt. „Pasażerowie z lokomotywy” na podstawie wierszy Juliana Tuwima. **PK**



Poznanie historii

Uczniowie pasjonujący się historią z Publicznego Gimnazjum i Szkoły Podstawowej w Poniecu 27 września udali się na wspólną wycieczkę rowerową do Dzieżyzny.

Celem wyprawy uczniów było zwiedzanie zapomnianego cmentarza ewangelickiego w Dzieżyzynie. Aby wejść na jego teren, trzeba było przedrzeć się przez porastające wokół gęste krzewy. Większość nagrobków została zniszczona. Pozostały po nich obramowania i nieliczne płyty z trud-

nymi do odczytania napisami. Uczestnicy wycieczki udali się również na mogiłę Altera Pliszewskiego, młodego Żyda, który został w czasie wojny powieszony przez Niemców w lesie dzieżyzńskim. Wysłuchali krótkiego opowiadania o losach Żydów w czasie drugiej wojny światowej. Zgodnie z żydowską tradycją na mogile złożyli kamień. Ostatnim punktem wycieczki był krótki pobyt uczniów w Dzieżyzńskim Kompleksie Rekreacyjno – Sportowym, po czym wszyscy wrócili do Ponieca. **PK**



Sułów Wielki był punktem kulminacyjnym kolejnego rajdu rowerowego, który 21 września zorganizowało Gminne Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu. Miejscość ta znajduje się na pograniczu dwóch województw i trzech powiatów. W rajdzie wzięło udział ponad 60 osób. W Sułowie Wielkim zatrzymali się na odpoczynek przy kawie i cięście, a także mogli zwiedzić zabytkowy kościół pw. św. Piotra i Pawła. W drodze powrotnej uczestnicy rowerówki zatrzymali się na ciepły posiłek w Tarchalinie, aby pełni sił wrócić do Ponieca. **GCKSTiR**



Bibliotekarze z całej Wielkopolski, w tym również z Ponieca, spotkali się 14 września na X Patronalnym Świątku Wielkopolskich Bibliotekarzy w Koźminie Wlkp. Najpierw odprawiona była uroczysta msza święta w kościele pw. św. Wawrzyńca. Następnie wszyscy uczestnicy zwiedzali Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy oraz Zespół Pałacowo - Parkowy nazywany często "Wielkopolskimi Łazienkami". Spotkanie zakończyło się wspólnym obiadem w restauracji w Karminku. **PK**



PROGRAM OBCHODÓW ŚWIĘTA NARODOWEGO 11 LISTOPADA 2013 r.

- godz. 9⁰⁰ Zbiórka uczestników uroczystości przed Gminnym Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu
- godz. 9¹⁵ Przemarsz uczestników uroczystości do Kościoła p.w. Chrystusa Króla
- godz. 9³⁰ Msza św. za Ojczyznę
- godz. 10³⁰ Montaż słowno – muzyczny w wykonaniu młodzieży ze Szkoły Podstawowej w Poniecu
- godz. 11⁰⁰ Przemarsz i złożenie wieńców w miejscach Pamięci Narodowej
- godz. 11¹⁵ Spotkanie uczestników w sali GCKSTiR w Poniecu

Komitet Obchodów Świąt Narodowych w Poniecu, zaprasza społeczność Gminy Poniec do udziału w obchodach Święta Narodowego 11 Listopada. Prosimy o wywieszenie flag narodowych w dniach 10.11 – 12.11.2013 r.

Z myślą o przedsiębiorcach...

Niecodzienną okazję do zaprezentowania swojego biznesu w gronie lokalnych firm oraz

przedstawiceli Gminy Poniec mieli ponieccy przedsiębiorcy. Wszystko za sprawą spotkania



ph. „Wsparcie na starcie”, które miało miejsce w minioną środę w Poniecu. Inicjatorem spotkania było Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości Powiatu Gostyńskiego, które właśnie rozpoczęło cykl spotkań w gronie lokalnych władz i przedsiębiorców.

- Spotkanie było doskonałą okazją do wymiany doświadczeń pomiędzy przedsiębiorcami a samorządem. Program został tak przygotowany, aby okazje do wypowiedzenia się miały obie strony – informuje Krzysztof Marzec, prezes Zarządu SWPPG. Organizacja oraz odmienny charakter spotkania znalazły również uznanie u przedsiębiorców.

- Zastanawiałam się, czy przyjść, teraz nie żałuję. Uważam, że tego typu spotkania są owocne, ponieważ przedsiębiorcy mogą się na nich wzajemnie poznać – mówiła jedna z uczestniczek spotkania, zajmująca się produkcją zniczy.

Swojego zadowolenia nie kryli również samorządowcy z Gminy Poniec.

- Jest nam bardzo miło, nie co dzień mamy okazję do spotkań w gronie przedsiębiorców. Wyrażamy nadzieję na owocną współpracę z nowopowstałymi firmami – przyznał Burmistrz Ponieca Jacek Widyński.

Lokalni przedsiębiorcy mieli okazję do zaprezentowania swojego biznesu, opowiedzenia o swoich doświadczeniach oraz o problemach, z jakimi się borykają. Burmistrz Ponieca Jacek Widyński przedstawił zebranym formy wsparcia, jakie przedsiębiorcom oferuje Gmina Poniec. Krzysztof Marzec omówił program „Wsparcie na starcie”. Z założenia ma on odpowiadać na problemy przedsiębiorstw. W ramach realizacji programu Stowarzyszenie podejmuje działania zmierzające ku zwiększaniu konkurencyjności firm, ułatwianiu dostępu do zewnętrznych środków czy pozyskiwaniu wykwalifikowanej kadry.

Spotkanie, które odbyło się w Poniecu, było pierwszym, ale nie ostatnim z cyklu „Wsparcie na starcie”. Już wkrótce spotkania w kolejnych gminach powiatu gostyńskiego.

**Blizsze informacje:
Pracownicy SWPPG
Tel. 65 572 07 54, 537 007 087**

Duża inwestycja

W Urzędzie Marszałkowskim Województwa Wielkopolskiego 13 września burmistrz Ponieca Jacek Widyński podpisał umowę na dofinansowanie budowy kanalizacji sanitarnej wraz z przykanalikami w Łęce Wielkiej. Inwestycja ta zostanie zrealizowana w ramach działania „Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej”, objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.

Głównym celem operacji jest poprawa warunków życia mieszkańców miejscowości Łęka Wielka. Gmina otrzyma na to zadanie 1. 778. 479 zł, co stanowić będzie 75 proc. kosztów całej inwestycji. Trwają również starania gminy o pozyskanie wsparcia na budowę hali widowiskowo-sportowej w Poniecu na kwotę 1. 500. 000 zł, której rozpoczęcie planowane jest w bieżącym roku. **PK**

Dyżury radnych

W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca poszczególni radni Rady Miejskiej Ponieca pełnią swoje dyżury od godziny 14:00 do 16:00 w pokoju nr 14 Urzędu

Miejskiego. Można wówczas zgłaszać wszelkie problemy i sprawy, które wymagają zainteresowania władz gminy.

Dnia 4 listopada 2013 roku dyżur będą pełnili Krzysztof Małtecki i Jerzy Kusz. Ponadto pod numerem telefonu biura Rady 65 573-14-33 zawsze w godzinach pracy można umówić się na rozmowę i spotkanie z dowolnym radnym, który nie ma zaplanowanego dyżuru w najbliższym czasie. **PK**

Elektroniczny dziennik

Od nowego roku szkolnego elektroniczny system dziennika lekcyjnego całkowicie zastąpił tradycyjny dziennik papierowy we wszystkich klasach Publicznego Gimnazjum w Poniecu.

Wszystkie sale lekcyjne wyposażone są w sprzęt komputerowy, a na terenie budynku działa bezprzewodowa sieć internetowa umożliwiająca korzystanie z e-dziennika. Rodzice i uczniowie mają możliwość monitorowania przebiegu procesu dydaktyczno-wychowawczego

na bieżąco. Wystarczy, aby w tym celu zalogowali się do witryny rodzica/ucznia, by sprawdzić frekwencję, oceny, zrealizowane tematy, plan lekcji, odczytać komunikaty i uwagi nauczycielskie. Pomysłodawcy wprowadzonych zmian liczą na to, iż ułatwi to wymianę informacji pomiędzy rodzicami i nauczycielami, wpłynie dodatnio na zwiększenie kontroli nad uczniami, a więc także na ich bezpieczeństwo i przyczyni się do wzrostu jakości pracy szkoły. **PK**

Depozyt Armii Krajowej



Dzięki mieszkańcowi wsi Grodzisko Pawłowi Gruszcze 5 września udało się odnaleźć największy od kilkudziesięciu lat depozyt Armii Krajowej. "Skarb" znajdował się na ziemi kępińskiej w miejscowości Zbyszczyna.

Pasjonat historii i założyciel gostyńskiego oddziału Stowarzyszenia POMOST trafił na ślad depozytu zupełnie przypadkowo. Informacja o tym pojawiła się podczas rozmowy ze starszym mieszkańcem Trębaczowa Julianem Golcem, który wskazał panu Pawłowi miejsce ukrycia depozytu i opowiedział jego historię. Okazało się, że depozyt zakopał on z ojcem i bratem pod koniec lata w 1946

roku w małej zwirowni. Wiadomość ta została przekazana archeologom ze Stowarzyszenia Archeologii i Ochrony Zabytków Militarynych PERKUN oraz miesięcznikowi "Odkrywcą".

Podczas prac wykopaliskowych na głębokości 120 centymetrów znaleziono 11 sztuk broni długiej - w tym dwa włoskie karabiny Manlicher-Carcano, jeden karabin typu Mauser 98 i osiem karabinów Mauser 98K. Znaleziono też skrzynkę po granatach wypełnioną amunicją w łódkach do Mausera oraz w taśmach do MG-42. Jest to największe od 20 lat znalezisko tego typu, a już trwają przymiarki do odnalezienia kolejnych depozytów. **EM**



Dziewczynki z grupy Kubusie z ponieckiego przedszkola zaprosiły 30 września swoich kolegów na pyszną niespodziankę do restauracji Kryształowa. W ten uroczysty sposób dziewczynki uhonorowały Dzień Chłopaka.

PK



W Szkole Podstawowej w Sarbinowie 1 października w zabawnej atmosferze odbyło się pasowanie na przedszkolaka, którego dokonali zebra i hipopotam. Wzięło w nim udział czternaścioro dzieci, które w tym roku rozpoczęły edukację. Pasowanie zakończyło okres adaptacyjny najmłodszych.

PK

To warto wiedzieć...

Sprzedż rzeczy z podatkiem czy bez podatku

Ustawa o podatku dochodowym od osób fizycznych stanowi, że źródłem przychodów jest odpłatne zbycie rzeczy, jeżeli nie następuje ono w ramach działalności gospodarczej i zostało dokonane przed upływem pół roku, licząc od końca miesiąca, w którym nastąpiło nabycie tej rzeczy.

Jeżeli więc sprzedaż rzeczy nastąpi co najmniej po upływie pół roku od dnia nabycia i nie będzie miała miejsca w ramach działalności gospodarczej, uzyskany przychód z tej sprzedaży nie będzie podlegał opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych i nie ma konieczności wykazania go w zeznaniu podatkowym.

Okres pół roku liczy się od końca miesiąca, w którym nastąpiło nabycie tych rzeczy.

W przypadku, gdy do sprzedaży dojdzie przed upływem pół roku, przychód będzie należało wykazać w zeznaniu podatkowym.

Dochodem z odpłatnego zbycia rzeczy jest różnica pomiędzy przychodem uzyskanym ze sprzedaży rzeczy a kosztem nabycia, zmniejszona o wartość nakładów poniesionych w czasie posiadania rzeczy. Jeżeli koszty uzyskania przekraczają sumę przychodów, różnica jest stratą ze źródła przychodów.

Uzyskany dochód ze zbycia rzeczy podlega opodatkowaniu podatkiem dochodowym na ogólnych zasadach i należy go wykazać w zeznaniu rocznym (PIT-36) składanym za rok podatkowy, w którym dokonano zbycia rzeczy.

Podstawa prawna: art. 10 ust. 1 pkt 8 ustawy o podatku dochodowym

RENATA LACHIEWICZ
KIEROWNIK DZIAŁU OBSŁUGI
BEZPOŚREDNIEJ URZĘDU
SKARBOWEGO W LESZNIE

Z bukietem kwiatów do... Renaty - 12 XI

Renata znaczy "odrodzona" bądź "narodzona na nowo". Pani ta jest zrównoważona i umie wszystko właściwie ocenić. Jest do tego stopnia uparta, że jeśli coś wbije sobie do głowy, pracuje nad tym tak długo, dopóki nie uda jej się pokonać wszystkich przeszkód. Renata to kobieta bardzo towarzyska, lubi wystawne przyjęcia, jest doskonałą panią domu, żoną i matką. Jej kolorem jest niebieski, rośliną len, zwierzęciem myszka, liczbą piątka, a znakiem zodiaku Waga. Imieniny obchodzi też: 1 lutego, 28 marca i 16 kwietnia.

W gminie Poniec mieszkają 33 panie o imieniu Renata. Najstarsza ma 60 lat i mieszka w Poniecu. Natomiast najmłodszą jest 22-letnia Renata z Bogdanek. Wszystkim paniom Renatom życzymy, aby zawsze były uśmiechnięte i szczęśliwe i by spotykało je samo dobro. W Poniecu mieszka 17 par o imieniu Renata, w Łęce Wielkiej -4, w



Renata Chwat z Ponieca z córką Angeliką

Waszkowie i Żytowiecku - po 2 oraz Szurkowie, Rokosowie, Śmiłowie, Dzieżczyni, Grodzisku, Sarbinowie, Czarkowie i Bogdankach - po jednej. (has)

Bogdana - 8 XI

To imię ma słowiańskie pochodzenie i wywodzi się od słów Bóg i dan, czyli "dany od Boga". W Polsce imię to rozpowszechniło się w drugiej połowie XIX wieku. Dziś jest rzadko nadawane chłopcom, choć przecież Bogdan to mężczyzna zrównoważony i opanowany. Ma też wielką siłę przebiecia i niespożyłą żywotność. Jego kolorem jest zieleń, rośliną wawrzyn, zwierzęciem nietoperz, liczbą siódemka, a znakiem zodiaku Baran. Imieniny obchodzi także: 6 lutego, 19 marca, 17 lipca, 10 i 31 sierpnia, 9 września, 9 października i 10 grudnia.

Panów Bogdanów jest w naszej gminie tylko 20. Najstarszy z Ponieca ma 69 lat, a najmłodszy z Rokosowa 33 lata. Nie ma więc wśród nich małych chłopców. W Poniecu mieszka 4 Bogdanów, w Łęce Wielkiej -3, w Dzieżczyni, Janiszewie, Żytowiecku i Drzewcach



Bogdan Smektała z Drzewiec

- po 2 oraz w Bączylesie, Grodzisku, Szurkowie, Zawadzie i Rokosowie - po jednym. Panom Bogdanom życzymy przede wszystkim zdrowia i wielu radosnych dni w życiu. (has)

POŻEGNANIE

We wrześniu na zawsze odeszli od nas :

- 13. 09 - Wołk Mieczysław (1951), Dzieżczyna
- 15. 09 - Pappel Feliks (1936), Dzieżczyna
- 17. 09 - Gumula Henryk (1944), Poniec
- 19. 09 - Poprawska Agnieszka (1920), Franiszkowo
- 19. 09 - Ratajczak Teresa (1937), Dzieżczyna
- 19. 09 - Młodzianowski Dariusz (1961), Waszkowo
- 22. 09 - Klimasz Antoni (1935), Poniec
- 22. 09 - Perski Aleksander (1935), Wydawy
- 24. 09 - Włodarczak Bronisław (1920), Poniec
- 25. 09 - Klimaszewski Józef (1932), Poniec

Dzień tabliczki mnożenia



Uczniowie i pracownicy Szkoły Podstawowej w Poniecu wzięli udział w III Światowym Dniu Tabliczki Mnożenia, który obchodzony był 27 września. To międzynarodowa akcja, która ma na celu zachęcenie wszystkich do przypomnienia sobie tabliczki mnożenia, a także uświadomienia, iż jej znajomość jest niezbędna w życiu codziennym.

W projekcie brało udział 756 szkół z 19 krajów. Poniecka podstawówka po raz pierwszy wzięła udział w tym projekcie edukacyjnym. Komisje egzaminacyjne sprawdzały znajomość tabliczki

mnożenia wśród uczniów klas IV-VI i pracowników szkoły. Akcji przyświecało hasło: „Młodszy sprawdzają, czy starsi tabliczkę mnożenia znają”. Dorośli mogli popisać się doskonałą umiejętnością mnożenia liczb, np. dwu- i trzycyfrowych przez liczby jednocyfrowe, a dzieci znajomością tabliczki mnożenia do 100 oraz umiejętnością rozwiązywania rebusów i krzyżówek związanych z tabliczką. Wszyscy zgodnie zapewnili, że za rok ponownie przystąpią do tego projektu. To godna polecenia forma zdobywania oraz utrwalania wiedzy i umiejętności.

PK



Tegoroczną edycję imprezy „Polska Biega - Bieg Jesieni” po raz kolejny zorganizowano w karzeckim lesie. Corocznym zwyczajem odbył się również marsz kobiet o tytuł Damy Jesieni 2013. Wzięły w nim udział także panie z ponieckiej sekcji nordic walkingu. Impreza na starcie zgromadziła ponad 800 osób - od najmłodszych do najstarszych. Ponad 3-kilometrowa trasa wiodła urokliwymi duktami karzeckiego lasu. Wszystkim uczestnikom biegu, marszobiegu czy spaceru przyświecała idea wspólnego ruchu na świeżym powietrzu. Całe spotkanie zakończył rodzinny piknik połączone z wręczeniem pucharów zwycięzcom biegu i loterią fanową.

GCKSTIR



Polsko-niemieckie warsztaty

Jak co roku uczniowie klas drugiej i trzeciej z nauczycielkami języka niemieckiego z Gimnazjum w Żytowiecku udali się do zamku w Rokosowie, aby uczestniczyć w nietypowych zajęciach artystyczno-językowych z przybyłą z Berlina młodzieżą.

Młodzież niemiecka wraz z opiekunami poprosiła, aby żytowieccy uczniowie obejrżeli wykonane przez nich projekty bajek w różnych zakątkach parku. Zadaniem polskich gimnazjalistów było odgadywanie tytułów, bohaterów i scenografii bajek (m. in. takich jak: „Czerwony Kapturek”, „Śpiąca Królewna”, „O rybaku i złotej rybce”, „Zabi król”, humorystyczny projekt o czarownicach i inne). Młodzi berlińscy chętnie odpowiadali na pytania naszych uczniów, byli ciekawi ich opinii (np. z jakich materiałów zostały wykonane postacie).

Dwóch szczególnie uzdolnionych uczniów wykonało pracę malarską na ścianie pt. „Księżniczki”. Młodzież miała również okazję bliżej się poznać, wypytać o pochodzenie, zainteresowania oraz system nauczania w niemieckich szkołach. Żytowieccy gimnazjaliści doskonalili swoje umiejętności językowe. Jedną z młodych Niemek – Lena - obchodziła urodziny, dlatego wszyscy zaśpiewali jej „Sto lat” oraz złożyli życzenia w języku niemieckim.

Ze względu na ograniczoną ilość czasu żytowieccy gimnazjaliści nie mogli uczestniczyć w zaproponowanym przez niemieckich przyjaciół ognisku. Wszyscy pełni wrażeń, zadowoleni wrócili do szkoły i żałowali, że nie mogli zostać dłużej.

MAGDALENA BLANDZI



W sobotnie przedpołudnie, 12 października, grupa ponad 60 rowerzystów wyruszyła w kolejną trasę rowerową. Organizacją rajdu „Szlakiem Powstania Wielkopolskiego” była wspólnym przedsięwzięciem Gminnego Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu, Gminy Poniec, Szkoły Podstawowej oraz Publicznego Gimnazjum w Poniecu. Ta rowerówka była pierwszą z cyklu imprez towarzyszących obchodom 95. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, organizowanych na terenie gminy Poniec. Ponad 20-kilometrowa trasa wiodła przez Poniec, Sowiny, Gościejewice, Waszkowo do Miehcina, gdzie dzięki pani sołtys był poczęstunek i wspólne ognisko na zakończenie rajdu. Niewątpliwą atrakcją dla uczestników wyjazdu były krótkie prelekcje wygłoszone przez dr. Grzegorza Wojciechowskiego w miejscach upamiętniających walki powstańcze.

GCKSTIR

Historyczny pojedynek

W czerwcu 2011 roku, w numerze 6 miesięcznika samorządowego „Wieści z Gminy Poniec”, Łukasz Idowiak zamieścił artykuł zatytułowany „Zdarzyło się 65 lat temu”. Opracowany na podstawie wrocławskiej prasy tekst („Pionier”, 27. 05. 1946 r., nr 124, s. 3 oraz „Naprzód Dolnośląski”, 28. 05. 1946 r., nr 89, s. 5) dotyczył wyjazdu piłkarzy „Ponieckiego” Klubu Sportowego (PKS) do Wrocławia na towarzyski pojedynek z „Pierwszym” Klubem Sportowym (IKS) Wrocław. Opierając się na sprawozdaniach ówczesnej prasy, autor zaprezentował ogólną relację z przebiegu piłkarskiego spotkania. Dysponując krótkimi notatkami nie mógł przytoczyć szczegółowych informacji, jak choćby podanie składów drużyn piłkarskich oraz strzelców bramek.

Dziś, dzięki uprzejmości Czesława Koniecznego, uczestnika ówczesnego pojedynku, istnieje możliwość przedstawienia szerszego opisu piłkarskiego wydarzenia.

Zarząd „Ponieckiego” KS nawiązał kontakt z „Pierwszym” KS we Wrocławiu (dzisiejsza Śląza Wrocław) za pośrednictwem rodziców naszego kolegi Jana Minty – wspomina Czesław Konieczny. Państwo Mintowie, mieszkający po zakończeniu II wojny światowej we Wrocławiu wydatnie przyczynili się do nawiązania kontaktów pomiędzy klubami, bowiem do wyzwolenia Ponieca byli jego mieszkańcami. Termin spotkania ustalono na 26 maja 1946 r., w dzień Zielonych Świątek. PKS był pierwszym klubem z Wielkopolski, który zawiązał do Wrocławia. Wyjazd nastąpił we wczesnych godzinach rannych ok. 5. 30. Najpierw z Ponieca do Bojanowa jechaliśmy czystym umajonym wozem bydlęcym na gumowych kołach p. Franciszka Nowickiego, a dalej już pociągami do Wrocławia na Dworzec Świebodzki. Na dworcu oczekiwał nas już Jan Minta oraz prezes IKS p. Kazimierz Grabski – jeden z dyrektorów MPK we Wrocławiu. Specjalnym tramwajem dojechaliśmy przez zburzone ulice na stadion, który zrobił na nas duże wrażenie. Po krótkim odpoczynku spożyliśmy obiad w jednej z wrocławskich restauracji. W godzinach popołudniowych prze-

szliśmy na obiekt. Szczególne wrażenie zrobiły na nas szatnie, które były czyste, wygodne i obszerne. Na meczu obecnych było kilka tysięcy widzów, w tym ok. 2 tysięcy żołnierzy radzieckich, którzy owacyjnie nas powitali i mocno dopinguwali. Drużyna nasza reprezentowała się wspaniale – nowe, białe stroje z czerwonymi pasami (koszulki i spodenki) oraz getry piłkarskie białe – czerwone. Poziom meczu był bardzo wyrównany (1:1), lecz sędziowanie według nas było stronnicze na rzecz gospodarzy. Bramkę dla PKS zdobył Heniu Nowicki. Pojedynku nie udało się dokończyć. Wpływ na to miała sytuacja sprzed końca spotkania, kiedy to po brutalnym faulu na ponieckim bramkarzu, stracił on przytomność. Wykorzystał to zawodnik gospodarzy, który w zamieszaniu skierował piłkę do siatki. Sędzia uznał gola, co doprowadziło do sprzeczek pomiędzy piłkarzami. Rozbieżne zdanie naszego kapitana Jana Minty oraz Antoniego Arbacha z IKS doprowadziły do przedwczesnego zakończenia meczu. Bramkarza odwieziono do szpitala, lecz po odzyskaniu przytomności wrócił on do zespołu. Drużyna nasza nie była tym dla wrocławian, lecz godnym i wymagającym partnerem na boisku – kontynuuje Czesław Konieczny. W mojej pamięci pozostały niektóre nazwiska piłkarzy wrocławskich: Jednoróg, Kosturkiewicz, Arbach, Cygan, Żabicki, Kowalik, którzy wywdzieli się z pierwszoligowych klubów Pogoni i Czarnych Lwów. W godzinach wieczornych oraz przedpołudniowych następnego dnia zwiedziliśmy Wrocław. Powojenny krajobraz zniszczonych budynków i ulic robił na nas przynębiające wrażenie. Późnym wieczorem wróciliśmy do Ponieca. W wyjeździe towarzyszyli nam wierni kibice w osobach m. in.: Franciszka Nowickiego, Leona Krzywiaka, Czesława Podborowskiego, Ryszarda Mulczyńskiego, Teofila Szymankiewicza, Stanisława Litwina, Tadeusza Budnego, Mariana Krystkowiaka z żoną oraz narzeczona Mariana Litwina – „Kocia”.

„Poniecki” Klub Sportowy reprezentowali: bramkarz – autor niniejszej informacji; obrońcy – Ignacy Matyja i Jan Minta; pomocnicy: Marian Grodzki,



Stoją od lewej: narzeczona Mariana Litwina „Kocia”, Marian Litwin, Czesław Grodzki Marian Krystkowiak z żoną, Henryk Kruś, Leon Krzywiak. Klęczą od lewej: Henryk Nowicki, Feliks Musiołowski, Lucjan Mietliński, Stanisław Litwin, Ignacy Matyja, Jan Minta, Teofil Szymankiewicz.

Marian Litwin i Stanisław Juszkowski oraz napastnicy: Feliks Musiołowski, Lucjan Mietliński, Czesław Grodzki, Henryk Nowicki i Tadek „Lwowiak”. Skład uzupełniali rezerwowi: Marian Żarnowski, Stanisław Mikulski oraz Henryk Kruś.

Z ponieckiej drużyny ówczesny pojedynek pamięta jeszcze czterech piłkarzy – Feliks Musiołowski (lat 90), Marian Litwin (lat 89), Henryk Nowicki (lat 88) mieszkańcy Ponieca oraz autor (lat 86) obecnie mieszkaniec Poznania.

Po tych zawodach straciliśmy wspaniałego kolegę i zawodnika Jana Mintę, który przeniósł się do IKS Wrocław, otrzymując pracę w MPK Wrocław. Współpraca z IKS utrzymywała się nadal dzięki Janowi Mincie, jak choćby poprzez udział zawodników wrocławskich podczas dorocznych zawodów o puchar miasta Ponieca, kiedy to zespół z Ponieca wspomagali m. in.: Jan Minta, Antoni Arbach, Kowalik, Żabicki. Zawody pucharowe wieńczyły naszą miłą i pozytywną współpracę.

Na koniec kilka słów należy poświęcić naszemu wspaniałemu koledze, sportowcowi, człowiekowi, mieszkańcowi Ponieca Jankowi Mincie. Urodził się w 1917 r. pod Krotoszynem. Przed II wojną światową był członkiem zawodowej orkiestry wojskowej w 56. Pułku Piechoty w Krotoszynie, zaliczanej do grona najlepszych w II Rzeczypospolitej – gdzie wstąpił jako elew. Orkiestra ta często koncertowała w

Poniecu, m. in. z okazji świąt państwowych i miejskich. Po kampanii wrześniowej 1939 r. Jan Minta wrócił do rodziny w Poniecu. Za grę hymnu narodowego Niemcy jego matce – z pochodzenia Niemce, dali do wyboru, albo złożył podpis pod volkslistą, albo Jan trafił do aresztu. Matka nie zgodziła na podpisanie listy, przez co też Janek trafił najpierw do VII fortu w Poznaniu, Dachau a następnie do Sachsenhausen koło Berlina. Dzięki bardzo dobrej grze w piłkę nożną otrzymał pracę w kuchni i przetrwał wojnę. Razem z nim w obozie przebywali profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, syn Stalina oraz specjalnie strzeżony Grot-Rowecki. Po zakończeniu wojny powrócił do Ponieca, gdzie żył z handlu, nadal z zamiłowaniem grając w piłkę nożną. Następnie związał się z Wrocławiem. Grając w „Pierwszym” Klubie Sportowym prezentował się na tyle dobrze, że otrzymał propozycję przejścia do Gwardii Wrocław. We Wrocławiu poznał żonę, z którą później zamieszkał w Górze Śląskiej. Tam podjął pracę w miejscowej cukrowni i wstąpił do orkiestry dętej, gdzie został kapelmistrzem. Następnie był dyrektorem Domu Kultury. Wykształcił muzycznie dziesiątki młodych ludzi. Skomponował na trąbkę hejnał Góry. Jego żywymi pasjami, dla których żył, były piłka nożna i muzyka. Zmarł w Górze w wieku 85 lat.

CZESŁAW KONIECZNY
POZNAŃ, PAŹDZIERNIK 2013 R.



Stoją od lewej: Czesław Konieczny, Henryk Nowicki, Tadeusz „Lwowiak”, narzeczona Mariana Litwina „Kocia”, Czesław Grodzki.

Dopingowali Kolejorza

W niedzielne popołudnie 29 września wszyscy uczniowie klasy Va ze Szkoły Podstawowej w Żytowiecku wybrali się do Poznania, by na stadionie dopingować piłkarzy Lecha w meczu z Widzewem Łódź.



W drodze do stolicy Wielkopolski piątoklasiści śpiewali piosenki oraz uczestniczyli w kilku konkursach. Ich laureatami zostały trzy dwuosobowe zespoły w składzie: Oliwia Byra i Julia Małecka, Weronika Brzeskot i Adrianna Sierleja oraz Patryk Kluczyk i Marek Mikołajczak. Wymienieni uczniowie otrzymali w nagrodę długopisy z logo Lecha Poznań. Trzykrotnie również wśród uczestników wycieczki rozlosowywane były oryginalne szaliki klubowe. Szczęście kolejno uśmiechnęło się do obchodzącego tego dnia imieniny Rafała Stróżyńskiego oraz Miłosza Płaczką i Daniela Kołodzieja. Żyto-

wieccy piątoklasiści obejrzeni mecz na poznańskim stadionie w sektorze dziecięcym. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem poznańskich piłkarzy jeden do zera. Zwycięskiego gola zdobył Łukasz Teodorczyk. Po zakończeniu meczu żytowieccy kibice pozostali jeszcze na chwilę na stadionie, by uścisnąć dłonie piłkarzom Lecha i brawami podziękować im za grę. Choć powrócili do Żytowiecka dopiero po godzinie dwudziestej drugiej, to następnego dnia w komplecie pojawili się w szkole na zajęciach lekcyjnych.

KRZYSZTOF BLANDZI



Najstarsi w gminie

Helena Hądzlik skończy 5 grudnia 91 lat i jest jedną z najstarszych mieszkanki gminy Poniec. Urodziła się w Rzyczkowie koło Miejskiej Górki. Miała trzy siostry i jednego brata. Gdy miała 15 lat, przeprowadziła się z rodzinnego domu do wujka w Sarbinowie, który był samotny po śmierci żony i wyprowadzce własnych dzieci. Wujek miał jedną córkę i dwóch synów. Córka szybko wstąpiła do zakonu, jeden z synów poszedł na księdza, a drugi przeprowadził się w inne miejsce. Pani Helena prawiła wujkowi radość we wszelkich gospodarskich obowiązkach. Sprzątała, gotowała obiady, pracowała w polu, a także w chlewie i oborze. Żadnej pracy się nie bała. W 1951 roku wyszła za mąż za Władysława, rolnika z Sarbinowa, który po ślubie wprowadził się do pani Heleny. Po siedmiu latach wujek zmarł, a cały majątek wraz z gospodarstwem przekazał pani Helenie. Ta wspólnie z mężem wybudowała nowy dom na miejscu

starego, a także rozbudowała budynek gospodarcze. Uprawiali około 20 hektarów ziemi, hodowali trzodę chlewną, bydło i konie. Pani Helena przez całe życie pracowała fizycznie w gospodarstwie rolnym. Urodziła siedmiu synów: Kazimierza, Mariana, Henryka, Michała, Romana, Józefa i Krzysztofa, z których tylko dwaj ostatni żyją. Mąż Władysław niestety, już od 15 lat nie żyje, więc całe gospodarstwo razem z ziemią przekazała w dzierżawę swojemu kuzynowi, który mieszka w sąsiedztwie jej domu. Pani Helena mieszka ze swym najmłodszym synem Krzysztofem, który podejmuje się różnych prac dorywczych. Jubilatka nie narzeka na zdrowie, czuje się dość dobrze, wciąż wiele robi w domu, sprząta i gotuje. Marzy o tym, aby w takim zdrowiu, jak teraz, przeżyć jeszcze sporo lat. Życzymy zatem jubilatce bezustannego dobrego zdrowia, wiele ciepła i serdeczności od ludzi.

PK



Wystawę prac sekcji robótek ręcznych, która działa przy GCKSTiR w Poniecu, uroczystie otwarto 11 października. Inicjatorką powołania do życia przed dwoma laty tejsze sekcji jest Stefania Kamińska. Do sekcji należą panie, które spotykają się w każde piątkowe popołudnie, wymieniają się doświadczeniami i umiejętnościami. Na wernisaż przyjechała zaprzyjaźniona sekcja robótek ręcznych z Osiecznej. Na wystawie zaprezentowano serwetki wykonane kilkoma technikami włókiennictwa, różne rodzaje haftów, ponadto ozdoby świąteczne, koszyczki z papieru itd.

GCKSTiR

Wieści z gminy Poniec

Wydawca i redakcja: Gminne Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu,

ul. Szkolna 3, tel. 65 5731169

Redaktor naczelny: Paweł Klak

Przesyłanie materiałów do gazety i archiwum PDF: www.poniec.eu

Druk: HAF Leszno

Skład: HALPRESS, Leszno - www.halpress.eu

Złe wspomnienia z Wołynia

Cały czas zastanawiamy się, jak doszło do barbarzyńskiego ludobójstwa, które w dziejach ludzkości rzadko się zdarza. To na Wołyniu było wyjątkowo przerażające. Tło historyczne i przebieg Rzezi Wołyńskiej przedstawia Irena Napierała z Dziełczyny.

Tragedię Polaków zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu i w Galicji datuje się od pierwszych miesięcy 1943 roku. Zbrodniarze byli bezwzględni, mordowali każdego – kobiety, starców, dzieci. To moment w historii, o którym nie pisze się za wiele. Jeszcze mniej się o nim mówi i wie. W czer-

wołyńskiej uznaje 11 lipca 1943 roku. Do 31 sierpnia kompletnie zniszczono 305 polskich miejscowości.

- Bandyci uzbrojeni byli w widły, siekiery, maczugi, noże oraz broń palną. Zwykle okrążali wioski i spędzali ludzi w jedno miejsce. Gdy ktoś próbował uciekać, wtedy strze-

Mówią o tym, jak ukraińscy oprawcy czekali, aż Polacy zbiórą się na niedzielnej mszy, aby zamknąć ich w kościele i spalić żywcem. O tym, jak krnąbrnym Lachom wykluwano oczy, odcinano ręce i nogi, by na końcu przeciąć ich na pół piłą do drzewa. O tym, jak w jednej chwili uczynni sąsiedzi i przyjaciele zmie-

Zdaniem dr. Janusza Gmitruka punktem przełomowym w polsko-ukraińskich relacjach na Wołyniu było zamordowanie 15 czerwca 1934 roku przez działaczy OUN ministra spraw wewnętrznych Bolesława Pierackiego. Wtedy przystąpiono do pacyfikacji, dzięki której Wołyń został praktycznie



wcu tego roku ukazał się raport Centrum Badania Opinii Społecznej „Trudna Pamięć: Wołyń 1943”. Wynika z niego, że 47 proc. polskiego społeczeństwa nie wie, kto był sprawcą, a kto ofiarą wydarzeń na Kresach w 1943 roku. Gdy Polska zapomina o ofiarach ludobójstwa na Kresach, Ukraina nagradza jego sprawców. Przede wszystkim dotyczy to prowincjonalnych miast i wsi, stawiających pomniki i nadających honorowe obywatelstwo członkom OUN i UPA, ze Stepanem Bandera i Romanem Szuchewyczem na czele. Śmierć co najmniej 120 tysięcy Polaków, zamordowanych na Wołyniu i w Galicji, wciąż woła o pamięć.

Znany historyk dr Janusz Gmitruk, podobnie jak wielu innych badaczy, za dzień apokalipsy

lali za nim. Na ogół oszczędzali na nabożach, więc stosowali wszystkie najprostsze narzędzia zbrodni. Ludzi wieszali i nożami zabijali. Tych, których zapędzili na przykład do kościołów, podpalili. Schwytane dzieci brali za nogi i głową uderzali o ... – tak rozpoczyna swoją relację Irena Napierała. A mówi o najtrudniejszych latach swojego życia i wspomnieniach, których nie może wymazać z pamięci. Dzięki niezwykłej intuicji i ogromnej wiedzy jej ojca Aleksandra Zinczuka, leśniczego, całej rodzinie kilkakrotnie udało się uniknąć najgorszego i szczęśliwie zbiec do Polski, dosłownie ocierając się o śmierć. Irena Napierała okresu Rzezi Wołyńskiej doświadczyła w dzieciństwie. Obecnie jest jednym z nielicznych żyjących świadków barbarzyńskiego ludobójstwa.

Podobnych historii jest wiele.

nili się w śmiertelnych wrogów, gotowych do największych zbrodni.

Wydawałoby się, że wielkie województwo wołyńskie II RP było krajem mlekiem i miodem płynącym. Zamieszkiwało je około 20 milionów mieszkańców, z czego 70 proc. stanowili Ukraińcy, Polaków było znacznie mniej, około 16 proc. i 10 proc. Żydów. A trzeba pamiętać, że Ukraińcy jeszcze na początku 1918 roku walczyli o samodzielne państwo i tych dążeń nigdy się nie wzyli. Właśnie w takich okolicznościach, w warunkach demokratycznego polskiego państwa znakomicie zaczął rozwijać się ruch nacjonalistyczny. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów powstała w 1929 roku i właściwie ona była zarzewiem tego niepokoju, który powstał później.

oczyszczony z nacjonalistów. Ale po agresji III Rzeszy na Związek Radziecki bojówki ukraińskie zaczęły się na nowo organizować.

- Moim zdaniem Rzeź Wołyńska bierze swój początek od września 1939 roku, kiedy wschodnie tereny II RP zostały zajęte przez ZSRR – wspomina pani Irena. - Miałam wtedy 10 lat, byłam dzieckiem, ale pamiętam tamte dni w najdrobniejszych szczegółach. Mieszkałam od urodzenia w Spasowie w dzisiejszym obwodzie lwowskim. Była niedziela, piękny słoneczny dzień. Wróciliśmy z kościoła z porannej mszy, gdy na niebie zobaczyliśmy samoloty z czerwonymi gwiazdami. Wkrótce pojawiły się czołgi z gwiazdami i pociąg z polskimi żołnierzami uciekinierami. Były strzały i szybko zorientowaliśmy się, że coś jest nie

tak. P
zmierz
liśmy,
wstrzą
Niemc
tego b
inicy, k
Uform
oznajn
się wy
dach r
przez
jedync
Szc
kowie
wschó
Już mi
domos
prześ
wali uc
okolice
koju. F
się zd
ciu mie
siony
Moska
Począ
- U
święta
krwią
Jes
pieczn
tych w
zachó
klaszc
przeby
pracę.
roku.
- D
łymi w
Napier
Jes
wego T
pojech
Rzeszy
zbliżył
ceram
roku, t
gminie
Irena w
nie. Ur
Kul
nastap
nieprzy
się w
mieli u
dzono
przy ok
jak kos
roku.
wierzc
ich cał
skiej l
około
wetow
ców. N
i Ukrai
gający
żeristw
UPA z
Polako
Od
wiemy
można

oczątkowo myśleliśmy, że Armia Czerwona
za na wojnę z hitlerowcami, ale nie rozumie-
dlaczego strzela do polskich żołnierzy. To było
osajające przeżycie. Okazało się, że zarówno
y, jak i ZSRR chcą unicestwić Polskę. Jakby
yło mało, na drugi dzień uaktywnili się Ukra-
tórych na wsiach było więcej niż Polaków.
owali oddziały i chodzili od domu do domu, aby
nić, że to oni teraz obejmują władzę i trzeba
nosić z ich ziemi. Już wtedy słyszeliśmy o mor-
na Polakach dokonywanych głównie w lasach
ukraińskich nacjonalistów. Były to jednak po-
rze, nieskoordynowane ataki.

częśliwym zrządzeniem losu państwo Zinczu-
w samą porę uciekli ze Spasowa bardziej na
d do Mizocza, oddalonego o około 150 km.
esiąc po przeprowadzce dotarła do nich wie-
ść, że w Spasowie dokonano masowej wy-
Polaków do łagrów na Syberię. Po roku, gdy
adowania zaczęły się nasilać, znowu spróbo-
cieczki, około 60 km w śniegu na saniach, w
e Krzemieńca. Tam zaznali względnego spo-
Po raz kolejny Aleksandrowi Zinczukowi udało
obyć pracę nadleśniczego. Po około dziesię-
iesiątach, w 1941 roku, został jednak przenie-
70 km na południe do Ieśniczówki w
ilivce. Po pół roku Zinczukowie byli w pobliżu
owa. To była wiosna 1942 roku.

ukraińcy już wtedy zapowiadali, że na kolejne
wielkanocne pisanki będą malowali polską
– mówi Irena Napierała.

ienią 1942 roku zrobiło się bardzo niebez-
ie. Zaczęły się wieczorne napady i pożary ca-
si. Zinczukowie uciekli więc w samą porę na
d w okolice Podkamenia. Ukryli się wtedy w
rze. Stamtąd kolejne kilkadziesiąt kilometrów
li do Zloczowa, gdzie pan Aleksander znalazł
Tam przebywali prawie rok, do jesieni 1943

o dziś widzę tony ognia unoszące się nad ca-
siami. To był porażający widok – mówi Irena
ała.

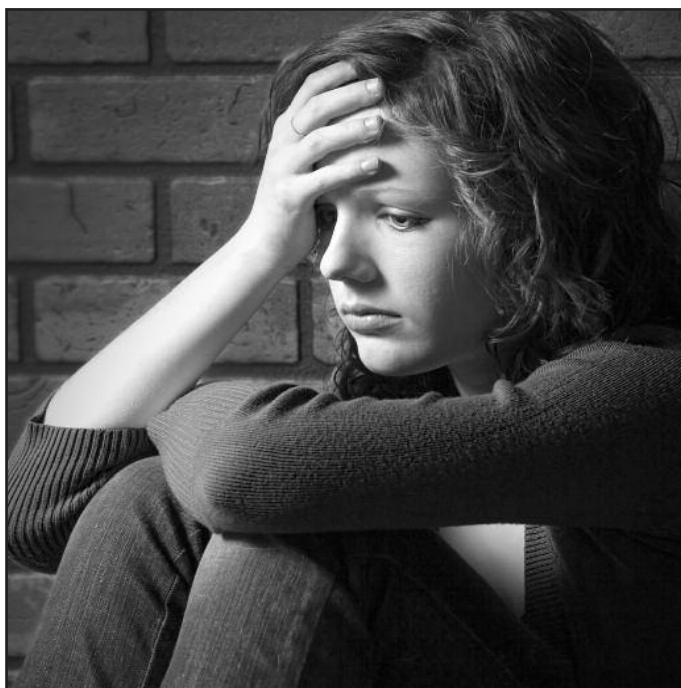
sienią 1943 roku Zinczukowie uciekli do No-
Targu, ale ponieważ był zajęty przez Niemców,
nali dalej do miejscowości Przewrotne koło
owa. Urzędowali tam jeszcze Niemcy, ale gdy
się front czerwonoarmistów, zamieszkali z ofi-
i radzieckimi. W okresie repatriacji, w 1945
rafili do Bojanowa, a stamtąd do Waszkowa w
e Poniec, gdzie otrzymali dom i ziemię. Pani
w 1953 roku zamieszkała u męża w Dzięczy-
rodziła Krzysztofa, Stefana i Piotra.

minacja akcji eksterminacji ludności polskiej
iła 11 lipca 1943 roku. Data ta została wybrana
ypadkowo. Była to niedziela, Polacy gromadzili
kościółach na mszy, dzięki czemu Ukraińcy
łatwione zadanie. W ten jeden dzień zgła-
mieszkańców prawie stu wsi i kolonii, niszcząc
kazji wszystkie pozostałe ślady polskości, takie
ścioły, domy, a nawet drzewa. Do końca 1944
Ukraińska Powstańcza Armia stała z po-
hni ziemi 1048 polskich osad na Wołyniu (na
kowiłą liczbę 1050). Liczba ofiar masakry pol-
dnosci z Wołynia i Galicji szacowana jest na
100 tysięcy. Z kolei w akcjach obronnych i od-
ych śmierć poniosło około 2 tysięcy. Ukraiń-
nacionaliści ukraińscy mordowali także Żydów
ców, Czechów nieprzychylnych UPA i poma-
mach Polakom. Wiele ofiar było też wśród mał-
w mieszanych. Ocenia się, że na Wołyniu z rąk
ginęło 2-3 tysiące. Ukraińców, którzy pomagali
m, próbując ratować ich przed banderowcami.
tych wydarzeń minęło dokładnie 70 lat. Czy
już wystarczająco dużo o tym, czego nie
zapomnieć?

PAWEŁ KLAK

Prawdziwe historie

Opowiem o mojej cioci, która bardzo nietypową drogą szła do swojego szczęścia. Nie był to jej wybór, lecz ukochanego, ale w rodzinie często mówiło się, że być może powinna inaczej pokierować swoim życiem. Ciocia wiedziała jednak na kogo i dlaczego czeka.



Moja ciocia była jedynaczką. Nic dziwnego, że rodzice ją rozpieszczali i bardzo kochali. Była ich oczkiem w głowie. Dobrze się uczyła, zdobyła zawód, myślała o studiach. Ale nagle zmarł jej tata i została tylko z mamą. Nie chciała wyjeżdżać ze wsi i zostawić mamy z całą gospodarską robotą. Ziemi co prawda nie mieli dużo, ale w obejściu były świnię, kury, ogród. Jak to na wsi. Więc została.

Moja mama mówi, że ciocia była ładną dziewczyną. Dziś ma prawie sześćdziesiąt lat, więc trudno mi wyobrazić ją sobie za młodu, ale wierzę mamie. Wiem też, że zawsze była pogodna. Zresztą do dzisiaj taka jest. Nic dziwnego, że miała powodzenie. Kiedy skończyła dwadzieścia dwa lata, planowała nawet małżeństwo. O rękę poprosił ją dawny kolega ze szkoły. Był bardzo zakochany.

Mama cioci zaczęła chorować. Coraz trudniej było im pracować na gospodarce. Obydwie zdecydowały więc, że sprzedadzą dom na

wsie i przeniosą się do miasta. Kupiły nieduże mieszkanie i rozpo-
częły nowy etap życia. Któregoś
lata mama cioci dostała skierowa-
nie do sanatorium. Nie chciała jed-
nak jechać sama, więc ciocia
wzięła urlop, wykupiła pobyt dla
siebie i pojechały tam razem. I
właśnie tam ciocia poznała miłość
swojego życia.

Pan Henryk pracował przy re-
moncie jednego z domów wczaso-
wych. Nie pochodził z tej
miejscowości, ale razem z firmą
przyjął zlecenie na roboty budowlane.
Przez trzy miesiące mieszkał
więc niedaleko pensjonatu, gdzie
leczyła się ciocia z mamą. Zaczęli
się spotykać, chodzić na kawę,
potem także na tańce. Pokochali
się. Już wówczas obiecali sobie,
że pójdą razem przez życie. Ale
nie wyszło. I to nie dlatego, że
nagle skończyła się miłość. Po
prostu nie potrafili zdecydować, jak
ma ich życie wyglądać. Henryk
chciał oczywiście zabrać ciocię do
siebie. Mieli wziąć ślub, urządzić

wspólne mieszkanie, ciocia miała
się przeprowadzić. Sama. W tych
planach, które snuł pan Henryk,
nie było miejsca dla mamy cioci. A
ona oczywiście nie chciała zosta-
wić mamy samej.

W tym czasie kolega cioci po-
prosił ją o rękę. To wtedy rozwa-
żała możliwość wyjścia za mąż.
Rodzina radziła jej, by nie odrzu-
cała oświadczyn, by ułożyła sobie
życie bez Henryka. By zapo-
mniała.

Pan Henryk ożenił się z inną
kobietą. Nie ukrywał tego, napisał
do cioci o swoich planach. Tak na-
prawdę to ją zostawił. Nie umiem
powiedzieć, co wtedy przeżywała
moja ciocia, ale domyślam się, że
cierpiała. Wiem też, że nigdy nie
przestała kochać wujka. Bo w
końcu jednak został moim wuj-
kiem. Ale musiało minąć kilka lat.

Najbardziej zdziwiło mnie w tej
historii to, że wujek Henryk po raz
drugi zaczął zabiegać o ciocię.
Tym razem jednak o pomoc po-
prosił jej mamę. Z pierwszą żoną
miał tylko ślub cywilny. Nie mieli
dzieci. Rozwiódł się. I przyjechał
do miasteczka, gdzie mieszkała
ciocia. Przez kilka miesięcy bez
wiedzy cioci odwiedzał jej mamę.
Dziesiątki razy ją przeproszał, tłu-
maczył, przekonywał, że nie potrafi
żyć bez swojej ukochanej. Mama
cioci uwierzyła mu. Wiedziała też,
że córka kocha go naprawdę. W
końcu doszło do spotkania mło-
dych. Ciocia miała już wtedy pra-
wie trzydzieści lat, wujek
czterdziestkę. Zaczęli znowu ze
sobą „chodzić”. Moja mama mówi,
że serce się radowało, gdy na nich
patrzyła. To była miłość, która zda-
rza się raz na całe życie. Na
szczęście nie zmarnowali jej po
raz drugi.

Niedługo minie trzydziesta
rocznica ślubu mojej cioci. Wujek
Henryk jest już emerytem, a ciocia
wkrótce przestanie pracować. Po-
wiem więc tylko, że zaraz po ślu-
bie zamieszkali u cioci, oczywiście
razem z jej mamą. Po kilku latach
przeprowadzili się do większego
mieszkania. Jeszcze we troje.
Potem urodziła się ich pierwsza
córka, za dwa lata druga. Babcia
była zakochana we wnusiach, tak
jak kiedyś w cioci. Nam się wyda-
wało, że nawet zdrowie odzyskuje.
Dziś oczywiście nie ma jej już
wśród nas, ale ciocia ciągle wspo-
mina, że dzięki jej miłości ma tak
szczęśliwą rodzinę. Gdyby wtedy,
przed laty, nie przyjęła wujka Hen-
ryka do domu, nie wybaczyła mu i
nie sprawiła, że córka bez żalu
mogła się znowu z nim spotykać,
kto wie, może nie byłiby razem?

Ot, taka prawdziwa historia ze
szczęśliwym zakończeniem. A ja
do cioci i wujka bardzo lubię jeź-
dzić. Czuję się u nich jak w domu.

SPISAŁA HALINA SIECIŃSKA

Atrakcyjne działki

Już od 34 złotych netto za 1 metr kwadratowy można kupić na własność atrakcyjne działki budowlane na terenie nowego osiedla w Poniecu.



Sprzedaż działek budowlanych, które znajdują się tuż obok osiedla Berlinek, czyli w obrębie ulic Rydzyńskiej i Dębowej, odbywa się od 2012 roku. Położenie działek jest bardzo korzystne, bo z jednej strony usytuowane są tuż poza miastem, a z drugiej blisko głównych połączeń komunikacyjnych. Będą naprawdę wygodne dla przyszłych mieszkańców. Wszystkie działki przeznaczone są pod zabu-

dowę jednorodziną, wolno stojącą. Mają one od 743 do 1297 m² powierzchni. Część działek została już sprzedana, kilka domów jest w trakcie budowy. Do sprzedaży pozostało jeszcze 11 spośród 26 działek budowlanych. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wymienionych jedenastu nieruchomości odbędzie się 15 listopada (szczegółowo w ogłoszeniu).

PK

Burmistrz Ponieca OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych położonych na terenie nowego osiedla domów jednorodzinnych w Poniecu obręb ulicy Rydzyńskiej i Dębowej							
Poz.	Oznaczenie nieruchomości według danych z ewidencji gruntów	Powierzchnia nieruchomości w m ²	Cena wywoławcza nieruchomości w PLN (netto)	Wadium w PLN	Minimalne postąpienie w PLN (netto)	Forma zbycia warunki płatności	Przeznaczenie nieruchomości i termin jej za gospodarowania
1.	Dz. Nr 1193/2	1034	35.580	3.558	356	Sprzedaż nastąpi w drodze przetargu ustnego nieograniczonego. Sprzedaż na własność następuje za cenę osiągniętą w przetargu, do której doliczony zostanie podatek VAT w wysokości 23%. Cena nabycia płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej w dniu jej zawarcia. Do ceny sprzedaży zostaną doliczone koszty dokumentacji geodezyjnej w kwocie 1150,00 zł + podatek VAT 23% oraz koszty wyceny nieruchomości w kwocie 250,00 zł + podatek VAT 23%. Nabywca ponosi koszty sporządzenia umowy w formie aktu notarialnego.	Zgodnie z ustaleniami planu zagospodarowania przestrzennego ustala się przeznaczenie - zabudowa jednorodzinna wolnostojąca.
2.	Dz. Nr 1193/3	1138	39.159	3.916	392		
3.	Dz. Nr 1193/4	1044	35.924	3.592	359		
4.	Dz. Nr 1192/2	743	29.616	2.962	296		
5.	Dz. Nr 1192/3	749	29.856	2.986	299		
6.	Dz. Nr 1192/8	1122	42.667	4.267	427		
7.	Dz. Nr 1193/9	1047	37.896	3.790	379		
8.	Dz. Nr 1193/18	1039	39.511	3.951	395		
9.	Dz. Nr 1193/19	988	37.571	3.757	376		
10.	Dz. Nr 1193/20	1257	47.801	4.780	478		
11.	Dz. Nr 1193/21	1059	40.271	4.027	403		

Do minimalnego postąpienia należy doliczyć podatek VAT w wysokości 23%.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które terminowo wpłacą wadium na rachunek Gminy Poniec – Bank Spółdzielczy w Poniecu Nr 90 8682 0004 0030 0461 2000 0060 do dnia 12 listopada 2013 r. Za datę wpłacenia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na rachunek Gminy Poniec.

Wpłacenie wadium równoznaczne jest z zapoznaniem się z zarządzeniem Burmistrza Ponieca przeznaczającym w/w nieruchomości do zbycia, jak również z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości i treścią niniejszego ogłoszenia.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Poniecu sala nr 7 I p. w dniu 15 listopada 2013 roku o następujących godzinach:

Poz. 1 – 9: ¹⁵	Poz. 2 – 9: ³⁰
Poz. 3 – 9: ⁴⁵	Poz. 4 – 10: ⁰⁰
Poz. 5 – 10: ¹⁵	Poz. 6 – 10: ³⁰
Poz. 7 – 10: ⁴⁵	Poz. 8 – 11: ⁰⁰
Poz. 9 – 11: ¹⁵	Poz. 10 – 11: ³⁰
Poz. 11 – 11: ⁴⁵	

WIĘCEJ INFORMACJI:

Urząd Miejski w Poniecu, ul. Rynek 24

Tel: (65) 573-14-33

e-mail um@poniec.pl

www.poniec.pl

Święta Wojna

Co roku wędkarze z zaprzyjaźnionych kół wędkarskich spotykają się, aby rywalizować o ostatnie punkty w ich cyklach Grand Prix. W tym roku miejsce zawodów wybrało ponieckie Koło PZW Perkoz. W ostatnią niedzielę września zaprosili oni wędkarzy z Koła PZW Albatros Bojanowo na swój zbiornik wodny do Dzieczyny, aby rozegrać tak zwaną Świętą Wojnę.



Ze względu na pojemność łowiska każda z drużyn mogła wystawić 20 zawodników. Rywalizacja zaczęła się punktualnie o godzinie 9. Po zimnej nocy nikt nie spodziewał się dobrych brań. Ze stawy w tym dniu były bardzo finezyjne. Najmniejsze haczyki i najcieńsze żyłki to był jedyny sposób na skłonienie ryb do żerowania. Dzięki podziałowi na stanowiska parzyste i nieparzyste dla poszczególnych teamów każdy rywalizował w bezpośredniej walce. Po pierwszej połowie już było wiadomo, że spławikowcy z Bojanowa łowią skuteczniej. Co rusz do ich siatek trafiały płocie, okonie, leszcze, a nawet dorodne karasie srebrzyste. Dla Perkoza dramatem stało się fatalne losowanie kilku czołowych zawodników, którzy znaleźli się w częściach zbiornika mniej rybnych i nie mogli w pełni zaprezentować swoich umiejętności. O godzinie 13 rozległ się sygnał kończący zawody. Po zważeniu ryb komisja sę-

dziowska podliczyła wyniki i okazało się, że po raz drugi z rzędu lepsi okazali się członkowie Albatrosa. Zgodnie z wieloletnią tradycją po ogłoszeniu wyników drużynowych prezes przegranego koła wręczył puchar wygranym, a następnie padła komenda „czapki z głów” i ponieccy wędkarze oddali cześć kolegom z Bojanowa. Dla Perkoza osłoda stał się fakt, że w klasyfikacji indywidualnej wygrał ich zawodnik Dariusz Starosta.

Wyniki drużynowe:

1. PZW Albatros Bojanowo - 42, 05 kg
2. PZW Perkoz Poniec - 39, 22 kg

Wyniki indywidualne:

1. Dariusz Starosta - PZW Perkoz - 6, 08 kg
2. Mateusz Jankowiak - PZW Albatros - 4, 66 kg
3. Zbigniew Jankowiak - PZW Albatros - 4, 04 kg

NORBERT LINDNER



Sukcesy modelarskie

Kilka sukcesów na swoim koncie odnotowali ponieccy modelarze z Januszem Poprawskim na czele, instruktorem sekcji modelarskiej przy Gminnym Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji. Kolejni dwaj wygrani to jego synowie - Sebastian i Tomasz.

Najpierw w dniach 14-15 września Janusz Poprawski udał się do Łasku na zawody modelarskie województwa łódzkiego. W imprezie wystawionych zostało około 400 modeli, które były podzielone na kilka klas konkursowych. W klasie Kolekcje modelarskie w kategorii Senior Janusz Poprawski zajął pierwsze miejsce, wyprzedzając kolegów m. in. z Inowrocławia i Łodzi. W nagrodę został wyróżniony pamiątkowym medalem i dyplomem. Niewątpliwą atrakcją, którą przygotowali organizatorzy zawodów, był wyjazd do 32. bazy lotnictwa myśliwskiego w Łasku, gdzie każdy miał okazję oglądać z bliska myśliwca F-16.

W kolejny weekend, od 21-22 września, modelarze z ponieckiej sekcji przy GCKSTiR pojechali do Gniezna na mistrzostwa wojewód-

stwa wielkopolskiego. W zawodach wystawiono również ponad 400 modeli, które podzielono na różne klasy konkursowe. Janusz Poprawski z powodzeniem wystartował w dwóch klasach. W klasie M1 zajął trzecie miejsce, natomiast w klasie D2 okazał się bezkonkurencyjny, zwyciężając w swojej kategorii. Tomasz Poprawski, syn pana Janusza, w klasie D2 zajął drugie miejsce. Obydwaj zawodnicy wystawili modele w kategorii senior. Drugi syn pana Janusza, Sebastian Poprawski, wystartował w trzech klasach. W klasie ST3 zajął drugie miejsce, w klasie D1 – trzecie miejsce, a w klasie M1 – czwarte miejsce. Wszyscy modelarze zostali wyróżnieni pamiątkowymi medalami i dyplomami

GCKSTiR



W XIX Festynie Archeologicznej w Biskupinie 17 września wzięli udział uczniowie Szkoły Podstawowej i Publicznego Gimnazjum w Poniecu. Uczestnicy festynu mieli możliwość obejrzenia metod prac archeologów, w tym także archeologów podwodnych. Z zaciekawieniem wszyscy oglądali pokazy walk wczesnośredniowiecznych wojowników. Na licznych stanowiskach prezentowano pokazy ówczesnych rzemiosł. Choć pogoda nie dopisała, to jednak wyjazd dostarczył wielu wrażeń i wzbogacił wiedzę o życiu ludzi w przeszłości.

PK

Dawne cmentarze ewangelickie

Ludność niemiecka wyznania ewangelickiego stanowiła w przeszłości znaczącą liczbę populacji Ponieca i okolic. Śladem po istnieniu tego wyznania jest nie tylko kościół pw. Chrystusa Króla, ale również dawne cmentarze w Poniecu i okolicy. Nadchodzące dni Wszystkich Świętych i Zaduszek stwarzają okazję, aby przypomnieć sobie o tych miejscach i zapalić również znicze dla uczczenia pamięci ludzi, których nazwiska w większości uległy zapomnieniu.



Parkan cmentarny od strony ul. Rydzyskiej (1969r.).

W Poniecu cmentarz ewangelicki znajdował się między ulicami Janiszewską a Rydzyską. W owym czasie był to już teren poza miastem. Według relacji śp. pana Stanisława Kusza na cmentarzu znajdowały się trzy kaplice z czerwonej cegły. Mieściły się one naprzeciw obecnej ulicy Janiszewskiej i domu pani Domałowej, od strony ogrodu pana Lisia i zabudowań pana Przybyła. Cmentarz był bardzo zadbane i otoczony drewnianym parkanem na podmurówce z cegły i ceglannymi słupkami.

Pochówki ewangelickie odbywały się w sposób bardzo uroczysty. Często uświetniały je orkiestry dęte. Grały dla każdego, niezależnie czy nieboszczyk był człowiekiem bogatym, czy biednym. Ludność ewangelicka, podobnie jak katolicy, zbierała się na cmentarzach w dniu 1 listopada, aby uczcić pamięć zmarłych.

Według relacji mieszkańców ostatni pochówek miał miejsce w 1945 roku, na krótko przed ucieczką Niemców z Ponieca przed nadchodzącą Armią Czerwoną. Niektórzy jednak twierdzą, że ostatnia osoba pochowana na cmentarzu to pani Łazarska na przełomie 1945 i 1946 roku. Około 1948 roku jej grób przeniesiono na cmentarz katolicki.

Po wojnie opuszczony cmentarz uległ dewastacji. Panowały wówczas w Polsce silne nastroje antyniemieckie, które nie sprzyjały utrwalaniu śladów obecności Niemców w naszym kraju. Kradziono nagrobki, traktując je jako materiał budowlany. Opuszczone groby zapadały się, tworząc odraźające dziury. W 1973 roku resztki cmentarza zostały zlikwidowane. Nocą podjechały ciężarówki, które wywiozły resztki nagrobków, a ziemię zrównano. Założono park, usta-

wiono ławki, huśtawki, piaskownicę dla dzieci.

Od czasu do czasu, szczególnie latem, pojawiali się przybysze z Niemiec. Zabierali oni ziemię z miejsc, gdzie były pochowane bliskie im osoby. Miejsce grobu lokalizowali zazwyczaj po konarach drzew. Często także wyrażali swoje rozgoryczenie, że nie ma żadnej tablicy upamiętniającej cmentarz.

Sytuacja uległa zmianie po przemianach demokratycznych w Polsce i odrodzeniu samorządu terytorialnego. W 1991 roku gmina Poniec ufundowała dwujęzyczną tablicę informującą o istniejącym tutaj niegdyś cmentarzu. Tekst w języku polskim brzmi: „Na miejscu tym spoczywają w Bogu zmarli mieszkańcy ponieckiej gminy ewangelickiej. Boże okaż im swoje miłosierdzie”.

Współcześnie po nagrobkach nie ma już śladu. Jednak układ ścieżek nadal odpowiada układowi alejek cmentarnych.

W okolicach Ponieca silne społeczności niemieckie zamieszkiwały



Jeden z nagrobków w Dzięczyźnie.

wsie Dzięczyńnię i Waszkowo. W obydwoh istniały cmentarze ewangelickie. W Waszkowie groby znajdowały się wokół kościoła. Ostatni pochówek odbył się w styczniu 1945 roku. Były to zwłoki żołnierzy niemieckich wziętych do niewoli przez czerwonoarmistów. Miejsce ich pochówku nie zostało oznaczone. W 2009 roku poszukiwania ich szczątków prowadziło Stowarzyszenie POMOST Oddział Gostyń. Liczba pochowanych Niemców nie jest dokładnie znana. Według wstępnych ustaleń wiadomo tylko, że żołnierzy było około

fan Klupsch (1800 – 1876), Krystyna Spring (1824 – 1913). Niektóre z nagrobków posiadały napisy w języku niemieckim i polskim. Oprócz imion i nazwisk, dat urodzenia i śmierci na tablicach zamieszczano epitafia w języku niemieckim oraz nazwę firmy kamieniarskiej, która wykonała dany obiekt. Obecnie nie zachowały się prawie żadne z nagrobków. W czasie tegorocznej wizyty na cmentarzu uczniom udało się odszukać tylko jedną tablicę z mocno zatartym napisem. Po innych nagrobkach pozostały jedynie kamienne lub ceglane obramowa-



Tablica pamiątkowa na dawnym cmentarzu ewangelickim w Poniecu.

czternastu. W okresie powojennym cmentarz w Waszkowie podlegał takiej samej dewastacji, jak wiele innych tego typu obiektów w Polsce. Z części nagrobków wykonano schody wejściowe. Inne zaginęły z wyjątkiem jednego, który jest trudny do odczytania. Jeszcze w latach 80. na terenie cmentarza znajdowała się tablica nagrobna rodziny Brendlerów. Jednak ślad po niej zaginął. Pozostały także dwie płyty nagrobne, oparte o mur kościoła. Pochodzą one z XVII wieku. Płyta przy południowej ścianie kościoła nie posiada napisu, który uległ całkowitemu zatarciu. Natomiast płyta rodziny Goldmanów przy północnej ścianie kościoła zachowała się stosunkowo dobrze.

Cmentarz w Dzięczyźnie znajduje się w zachodniej części wsi. Jest on w bardzo złym stanie. Cały jego teren porastają drzewa i gęste krzewy. Dlatego zarys mogił i alejek cmentarnych najłatwiej zaobserwować w okresie, kiedy drzewa są pozbawione liści. Jeszcze w latach 90. uczniowie Szkoły Podstawowej w Poniecu pod kierunkiem niżej podpisanego zdołali odczytać napisy na nielicznych wówczas istniejących jeszcze nagrobkach. Ustalono, że na dzięczyńskim cmentarzu byli pochowani m. in.: rolnik August Weber, ur. 1851, zm. 1916, Katarzyna i Ste-

nia. Prawdopodobnie uporządkowanie terenu pozwoliłoby nie tylko odtworzyć układ cmentarza, ustalić przybliżoną ilość grobów, ale również być może odszukać niektóre z tablic nagrobnych.

Nieliczne mogiły niemieckie znajdują się również w lesie w pobliżu Drzewiec. O historii tego miejsca pochówku wiadomo jednak najmniej.

Dawne cmentarze ewangelickie w Poniecu i okolicach świadczą o koegzystencji społeczności polskiej i niemieckiej w minionych stuleciach.

Źródła informacji:

- Karolina Wojciechowska „Zarys dziejów byłego cmentarza ewangelickiego przy ul. Rydzyskiej i Janiszewskiej”. Rękopis w zbiorach biblioteki Szkoły Podstawowej w Poniecu

- Karolina Wojtaś „Ślady kultury niemieckiej w Poniecu i okolicach”. Maszynopis w zbiorach biblioteki Szkoły Podstawowej w Poniecu

- Kartoteka regionalna miasta Ponieca i okolic. Teczka nr 8 „Wyznania”. Zbiory biblioteki Szkoły Podstawowej w Poniecu

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI

Kalendarium ponieckie

Działo się w Łęce Wielkiej część 3:

1610 – W źródłach pisanych pojawia się sołtys Mikołaj Miksa (Mixa), a dwa lata później akta wymieniają Piotra Chrapkę. Prawdopodobnie był to człowiek dość zamożny, ponieważ pożyczał pieniądze, m. in. 10 grzywien Piotrowi Pękatemu, 100 zł Sułkowskiemu, 80 zł Kasprowi złotnikowi.

1629 – W źródłach wymieniony jest mieszkaniec wsi Bartłomiej Smolik.

1632 – Sołtysiem Łęki Wielkiej był Grzegorz. Brak bliższej charakterystyki tej osoby.

1656 – Wielkopolskę, w tym Łekę Wielką, ogarnęła zaraza. Z tego powodu niektórzy mieszkańcy wsi, w obawie przed śmiercią czynili zapisy ostatniej woli. Sołtys Michał Myxa poprosił urząd wójtowski w Gostyniu, aby przyjął spis jego dłużników w Łęce Wielkiej. Dzięki temu poznajemy niektórych ówczesnych mieszkańców wsi. Byli to następujący dłużnicy sołtysa: Nabzdy za klacz 24 zł, Jan Jan-roch 28 zł, Bartosz Parzy za klacz 12 zł, Wojciech Dziubała za sól 12 zł 15 gr, Maciej Nowak za konia 15 zł, Tomasz Kruszka 13 talarów, Szymon Paszek 3 zł, Jan Wacek 14 talarów bez złotego, Walenty Czajka za klacz 18 zł. Myxa miał również dłużników poza Łeką Wielką, m. in. w Bielewie, Gostyniu i Poniecu. Część kwot ich długów zapisał dla ołtarza św. Anny w kościele Panny Maryi w Gostyniu, zakonnikom w Osiecznej, dla ołtarza św. Rocha w Gostyniu. Resztę majątku rozdysponował między członków rodziny. Żona miała przejąć cały dobytek i sprzęt domowy. Bratu swemu Płoszajczykowi dał konia i 15 owiec, córce Annie 100 owiec, 4 krowy, 2 konie, bratu Janowi Wackowi z Łęki Wielkiej darował wołu, którego miał sobie wybrać spośród tych, „które są w Czeluścinie na paszy”. Egzekutorami testamentu mianował: ks. Czapulewicz z Gostynia, Jana Zielonczyka i teścia swego sołtysa Rozpędę z Czajkowa. Z powyższego zestawienia majątku widać, że Michał Myxa był człowiekiem zamożnym.

1660 – Źródła wymieniają mieszkańców wsi Tomasza i Macieja Dziubałków.

1672 – Sołtysiem był Wojciech, który miał syna Wojciecha Skul-teckiego (nazwisko utworzone od scultetus – sołtys).

1770 – W Łęce Wielkiej mieszkało 6 kmieci i 12 przedstawicieli biedoty wiejskiej, czyli zagrodników i chałupników. Kmiecie posiadali zazwyczaj gospodarstwa wielkości 1 łana. Podlegali wysokim obciążeniom pańszczyźnianym na rzecz pana. Oprócz pracy pańszczyźnianej zobowiązani byli do wnoszenia panu naturaliów, wśród których najczęściej wymieniana się kilka kapłonów lub kur, 1 lub 2 kopy jaj, a także daninę zbożową, która przeznaczona była na karmę dla dworskiego inwentarza. Zazwyczaj był to owiec. Biedota wiejska również musiała odrabiać pańszczyznę, natomiast nie składała danin. Na równi z kmieciami chałupnicy i zagrodnicy byli zobowiązani do strzyżenia pańskich owiec i tkania przędzy.

Źródła:

Materiały z Muzeum w Gostyniu

„Dzieje Ziemi Gostyńskiej”, pod. red. S. Sierpowskiego, Poznań 1979

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI

Lekarz weterynarii Roman Szymański radzi...

Afrykański pomór świń to wirusowa posocznicowa choroba świń o przebiegu ostrym, nadostrym lub przewlekłym. Cechą charakterystyczną tej choroby jest silna wybroczynowość. Występuje ona głównie w Afryce. W Polsce jak dotychczas nie odnotowano wystąpienia przypadków tej choroby, ale ryzyko jej pojawienia się jest najwyższe ze wszystkich krajów nadbałtyckich.

Wirus wywołujący tę chorobę jest bardzo odporny na wysoką temperaturę, procesy gnilne, wędzenie, krótkotrwałe gotowanie, wysychanie, potrafi przetrwać do sześciu miesięcy w mrożonym mięsie. Źródło zakażenia stanowią chore świny domowe oraz dziki. Okres wylegania choroby trwa od 5 do 9 dni. Najczęściej ma ona przebieg ostry, rzadko przebiega nadostro i przewlekłe. Charakterystyczne objawy to: brak apetytu, zapalenie spojówek, kaszel, pienisty wypływ z nosa, wymioty, biegunka na przemian z zaparciami, mogą wystąpić drgawki. Śmiertelność prawie zawsze wynosi 100 proc. Postać przewlekła może trwać do 15 dni wśród objawów wyniszczenia organizmu, martwicy skóry, zapalenia płuc.

Leczenie jest zabronione z urzędu ze względu na ryzyko rozprzestrzenienia się choroby: nie ma efektywnych sposobów leczenia, brak szczepionek dających uodpornienie na zachorowanie, występuje 100-procentowa śmiertelność oraz wysoka zaraźliwość.

Prawdopodobieństwo wystąpienia afrykańskiego pomoru świń w Polsce jest bardzo wysokie. Największego zagrożenia należy spodziewać się w listopadzie i grudniu, jednakże choroba może pojawić się w Polsce w każdym okresie. Ryzyko przeniesienia się choroby poprzez dziki na świny jest najwyższe w Polsce ze wszystkich krajów nadbałtyckich. Choroba ta nie jest groźna dla ludzi, ale pociąga za sobą duże straty materialne. Gdyby pojawiła się w Polsce, to straty materialne wynikałyby nie tylko z konieczności wybicia stad, ale jeszcze większe spowodowałyby zakaz eksportu trzody i wieprzowiny na rok lub kilka lat. Wirus tej choroby do Polski jeszcze nie dotarł, ale jest blisko granicy. Najbardziej zagrożone są województwa wschodnie, głównie lubelskie i podlaskie oraz częściowo mazowieckie. Choroba ta od 2007 roku jest obecna w Rosji. W 2012 pojawiła się na Ukrainie, a w bieżącym roku odnotowano dwa ogniska choroby na Białorusi. Jedno z ognisk choroby wykryto 160 km od naszej wschodniej granicy i 40 km od litewskiej granicy.

Choroba jest bardzo trudna do zwalczania, bowiem brak jest właściwych szczepionek, a wirusem może zarazić się 100 proc. stada. W takim przypadku wszystkie zwierzęta padają. Choroba przenoszona jest przez dziki, które coraz częściej podchodzą do zabudowań w celu poszukiwania pożywienia. Wirus może przenosić się również do stad świń poprzez paszę, jak również jedzenie, które przywożone jest zza wschodniej granicy, np. przez kierowców ciężarówek i pracowników sezonowych. Zapobiegając przenoszeniu się wirusa przez granicę, wszystkie środki lokomocji są dokładnie odkażane. Krew od upolowanych dzików badana jest w kierunku wirusa afrykańskiego pomoru świń w Instytucie Weterynaryjnym w Puławach w celu wykrycia wirusa.



W niedzielny rano 29 września grupa kijkarzy z Ponieca uczestniczyła w marszu nordic walkingu na Stadionie Leśnym w Sarnowie w ramach ogólnopolskiej akcji „Cała Polska Biega”. Oprócz marszu odbyły się również biegi dzieci i młodzieży w różnych kategoriach wiekowych oraz bieg główny w kategorii powyżej 16 lat. Oprócz kijkarzy z Ponieca w marszu wzięły także udział osoby z Bojanowa, Sarnowy i Rawicza, pokonując 7-kilometrową trasę. Warto dodać, że w kategorii mężczyzn drugie i trzecie miejsce zajęli kijkarze z Bojanowa i Ponieca.

GCKSTIR

Przydrożne kapliczki i krzyże

Dziś odwiedzamy dwie kolejne miejscowości w gminie - Żytowiecko i Łękę Małą. W obu tych wsiach na początku minionego wieku było po kilka kapliczek. Niestety, większość została zniszczona przez Niemców i teraz możemy obejrzeć zaledwie dwie kapliczki w Łęce Małej i jedną w Żytowiecku. W tej ostatniej wsi stoi także krzyż.



Przy tej figurce w Łęce Małej wychowuje się już piąte pokolenie rodziny. Na długo przed II wojną światową postawił ją rolnik Dziubalski. Ich córka Wiktoria wyszła za mąż za Józefa Kordusa. I to oni potem opiekowali się figurką. Zawsze stała w ich ogrodzie przed domem. To figurka Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Niestety przyszła wojna i rodzina Kordusów została wysiedlona. Przed wyjazdem zdjęli więc figurkę z cokotu i schowali ją. Tak przetrwała kilka wojennych lat. Kiedy Kordusowie wrócili na swoje, zaraz postanowili odbudować cokół figury i postawić ją na dawnym miejscu. To było prawie 70 lat temu. W 1957 roku do domu Kordusów wprowadziła się synowa Helena. Figurka oczywiście cały czas była. Dbali o nią zarówno pani Helena, jak i jej mąż Roman. Pani Helena pamięta, że dwa razy przeprowadzali większy remont cokotu, a kilka razy odmalowywali figurkę. Teraz opiekuje się nią córka Stefania z mężem oraz jej dzieci. Wszyscy zapewniają, że Matka Boska będzie w ich ogródku zawsze.



Krzyż w Żytowiecku pamiętają najstarsi mieszkańcy wsi. Musiał więc stać tu od co najmniej stu lat. Prawdopodobnie też przetrwał wojnę i uratował się przed okupantem. Krzyż stał na ziemi Romana Rogasika i to on opiekował się nim przez lata. Około 30 lat temu, gdy drewno krzyża spróchniało, pan Roman postanowił zrobić nowy. Za własne pieniądze kupił towar, a o pomoc w wykonaniu i postawieniu krzyża poprosił sąsiadów. Stanisław Machowski założył piękne, kolorowe oświetlenie. Po śmierci Romana Rogasika gospodarstwo kupił Zbigniew Ciesielski. Od tego czasu jest on też opiekunem krzyża. Rok temu krzyż został pomalowany, jest teraz ciemniejszy i ładniejszy. Zawsze z okazji świąt i uroczystości kościelnych bywa pięknie przystrojony, oświetlony, a od niedawna prowadzi do niego chodniczek. Mieszkańcy Żytowiecka cieszą się, że jest.



Ta kapliczka stoi na końcu wsi, u wylotu w stronę Krobi. Ma na pewno ponad sto lat. Jest z cegły i mimo że mieszkańcy odnawiają ją co kilka lat, czas zrobił swoje. Właśnie teraz wieś postanowiła gruntownie kapliczkę wyremontować. Już przeprowadzono rozmowy z fachowcami, którzy nie tylko wymieniają górną część kapliczki, ale i założą nowe szybki chroniące figurkę. Za kilka miesięcy będzie więc jak nowa. A sołtys Żytowiecka zapewnia, że naprawa wykonana będzie z materiałów, które przetrwały następne dziesięciolecie. Bo ta kapliczka na stałe już wpisała się w pejzaż wsi. A stoi w otoczeniu kasztanów, na ziemi Krzysztofa Dudki. Jest w niej figurka Pana Jezusa Frasobliwego. Niestety, ta oryginalna sprzed wieku w latach siedemdziesiątych zniknęła. Mieszkańcy zlecieli więc wyrzeźbienie nowej, w drewnie. Wykonano ją na Świętej Górze pod Gostyniem.



Pani Władysława Dziubała z Łęki Małej pamięta, że kapliczkę na łuku drogi do Żytowiecka stawił przed wojną jej dziadek Jan Dudka. Wtedy była kwadratowa i stała kilka metrów dalej od drogi. Niemcy w czasie wojny zburzyli ją. Po wojnie w domu, przed którym stała kapliczka, mieszkał Antoni Wujczak, sołtys wsi. Za jego czasów mieszkańcy postanowili kapliczkę odbudować. To było krótko po odzyskaniu niepodległości. Kapliczka ma piękny kształt. Jest okrągła, na górze ozdobiona krzyżem. Wewnątrz stoi figurka Matki Boskiej z Lourdes. Przez lata odbywały się przy niej majowe nabożeństwa. Co roku była odnawiana, a opiekowały się nią też dziewczęta ze wsi. Od lat o kapliczkę dba rodzina Wujczaków. Najpierw Anna i Franciszek, a teraz już ich syn Wojciech z żoną Anielą. Kapliczka należy jednak do całej wsi i wszystkich cieszy.

Piłkarski turniej sołectw

Niedzielne popołudnie 29 września w Żytowiecku stało pod znakiem piłki nożnej. Na boisku wielofunkcyjnym w Żytowiecku, jak przed rokiem, spotkało się pięć drużyn, aby rozegrać II Turniej Piłki Nożnej Sołectw o Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej.

Pomysłodawcą turnieju jest sołtys Żytowiecka i równocześnie radny gminy Stanisław Machowski. Podczas wszystkich meczów sprawował funkcję głównego sędziego. Czynił to sprawnie i z dużym zaangażowaniem, nawet wtedy gdy przychodziło mu wyciągać żółte kartki lub rozstrzygać kwestie sporne, choćby związane z czasem trwania poszczególnych rozgrywek. Każdej swojej drużynie wiernie kibicowali sołtysi, którzy

rolę bramkarzy. Rozegranych zostało 10 meczów systemem „każdy z każdym”, a poszczególne mecze trwały 15 minut.

Sześciuosobowe drużyny dobrze przygotowały się do turnieju. Przez ostatnie tygodnie wytrwale trenowały, aby nie zawieść swojego sołectwa. Na boisku prezentowały się niemal zawodowo. Wystąpiły w sportowych strojach. W czasie wszystkich meczów padło aż 47 bramek.



przyjechali z Grodziska, Teodozewa, Łęki Małej i Łęki Wielkiej. Niejeden z nich aktywnie włączył się do wspólnej gry ze swoją drużyną. Najchętniej jednak wybierali

A oto wyniki meczów:
 Żytowiecko – Teodozewo 3:0
 Łęka Mała - Łęka Wielka 0:4
 Żytowiecko - Grodzisko 7:0
 Teodozewo - Łęka Wielka 3:2



Grodzisko - Łęka Mała 0:0
 Żytowiecko - Łęka Wielka 0:2
 Teodozewo - Grodzisko 7:1
 Żytowiecko - Łęka Mała 5:0
 Grodzisko - Łęka Wielka 0:7
 Po wszystkich rozgrywkach stało się jasne, że ogólny wynik turnieju przedstawia się dokładnie tak samo jak przed rokiem. Przechodni puchar pozostał więc u zeszłorocznych zwycięzców turnieju.

Drugie miejsce zajęło Żytowiecko, trzecie – Teodozewo, czwarte – Łęka Mała, a piąte – Grodzisko. Chociaż poziom wszystkich rozgrywek był wyższy niż przed rokiem, to jednak rozkład sił między drużynami w niczym się nie zmienił. Zastanawiające jest, jak to będzie za rok, czyli w ostatnią niedzielę września.